

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.25 m., z odn. w dom 1.65 m. Do Polski 2.50 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na sobotę 19 lipca 1924 r.

Nr. 167.

Akcja szpiegowska i prowokatorska „Heimatdienst“ przeciwko Polakom w Prusach Wschodnich.

Celem ubicia ruchu polskiego posługuje się wróg naszej sprawy najrozmaitszymi środkami. Pomiedzy innymi posługuje się także płatnymi agentami niestety Polakami zdrajcami, żydami z Polski i Niemcami, którzy sobie zdobywają zaufanie Polaków. Przywódca Niemców w czasie plebiscytu p. Worgitzki przyznał się sam na pewnym zebraniu, że posługuje się płatnymi kreaturami i zdrajcami.

Znaną jest powszechnie sprawa Falkenberga w Szczytnie, który jako redaktor „Mazura“ wydał gazetę Niemcom. Podczas wojny był ten człowiek w Polsce jako kryminalista. Jaką on tam rolę odgrywał tego nie wiemy. Uczynił jednak i coś dobrego. Gdy np. przed rozpoczęciem wojny aresztowano w Augustowie na Mazurach Dr. St. Gąsowskiego oraz innych Polaków na Mazurach jako szpiegów, natenczas zjawił się Falkenberg i spowodował uwolnienie aresztowanych. Podczas plebiscytu podburzył elementy hakatystyczne ludność w Szczytnie przeciwko redaktorowi „Mazura“ p. Jaroszykowi. Że wtenczas redaktora nie pobito lub nie zabito, to podług naszych informacji także jest zasługą Falkenberga, który na zebraniach energicznie bronił redaktora p. J. jako zasiedzialego obywatela w Szczytnie, który jako Polak swoje obowiązki wypełnić musiał. Nie wiadomo jednakże w jakim celu to Falkenberg czynił. Być może, że zależało mu na tem, aby znowu wcisnąć się do Polaków i potem na szkodę sprawy naszej pracować.

Olbrzymi aparat szpiegowski zorganizowali Niemcy podczas plebiscytu. W Olsztynie odgrywał wybitną rolę jako agent prowokator pewien Mazur, były oficer pruski. Nazwisko tego człowieka wyszło nam niestety z pamięci. Cieszył on się do ostatniej chwili zaufaniem Komitetu Mazurskiego.

Do Szczytna przysłano najrozmaitszych ludzi. Przy landraturze w Szczytnie pracował niejaki Tetzlaff, który miał stosunki z Falkenbergiem. Człowiek ten przychodził często do redakcji „Mazura“ i prawdopodobnie stał na usługach „Heimatdienst“. Po plebiscycie tłum wzburzony chciał go jako „zdrajcę“ pobić, lecz władza go obroniła. Przesiedlony on wstał gdzieś indziej. Znikł bez śladu. Jaką rolę ten człowiek dziś odgrywa, nie wiadomo.

Komitet Mazurski przysłał redaktorowi „Mazura“ do biura Mazurkę, która nazywała się Stach. Stała ona także podobno na usługach „Heimatdienst“. Rozdawała ona śmiało odezwy i nawet ją pobito. Po plebiscycie przeniosła się Stachówna do Olsztyna. Jak nas informują miała ona zlecenie szpiegowania komunistów. Komuniści olsztyńscy ją podobno jednak zdemaskowali.

Przychodził do redakcji „Mazura“ także niejaki Stolzowski, Mazur, mieszkający w Królewc. Człowiek ten przedstawił się jako przyjaciel i zwolennik sprawy polskiej. Przynosił nawet pisma urzędowe dowodzące rzekomo jak go za jego pracę dla sprawy Niemcy prześladowają. Są jednak uzasadnione przypuszczenia, że człowiek ten stał na usługach Niemców.

Bardzo Niemców niepokoiła delegacja mazurska która była w Paryżu. „Heimatdienst“ nie wiedział, kto właściwie był w Paryżu. W najrozmaitszy spo-

sób starano się zbadać tę „tajemnicę“. Podejrzenie padło na Linkę z Wawroch, który rzeczywiście był w Paryżu. Użyto więc następującego sposobu. Wysłano do Linki Polaka-szpiega. Pan ten rozmawiał z Linką, a Grenszuc pod laskiem czekał na rezultat rozmowy. Szpieg ten oświadczył, że przychodzi z pozdrowieniem od redaktora p. Jaroszyka i zrecznie wydobyl od Mazura potrzebne mu szczegóły. Gdy się dowiedział wszystkiego dał znak, a żołnierze związali „zbrodniarza“ i odstawili go do więzienia w Szczytnie. W Szczytnie aresztowano także redaktora p. Jaroszyka, który z aresztowanym Linką na ulicy rozmawiał.

Wiemy że od pewnego czasu służy otwarcie „Heimatdienstowi“ Stanisław Jankowski, Polak niestety, pochodzący z Poznańskiego. Zjawił on się także podczas plebiscytu na terenie. Prosił on redaktora naszego pisma, ażeby wpływem swoim wyrobił mu np. udział w pewnej delegacji do Paryża. Później chciał mieć stanowisko w sztabie generalnym w Polsce. Był on „zawidowcą“ majątków polskich zakupionych podczas plebiscytu. Jak on „gospodarzył“ nie chcę tu stwierdzić. Nie mogę również tu powiedzieć, czy Jankowski już wtenczas stał na usługach Niemców. Faktem jest jednakże, że on starał się uzyskać zaufanie u ludzi zajmujących poważniejsze stanowiska, że go interesowały listy i dokumenty, że w Polsce interesowały go sprawy wojskowe itd. Być może, że Jankowski jako wielki wielbiciel Napoleona, miał do spraw wojskowych zamiłowanie. Bądź co bądź sprawa ta wydawała się podejrzliwą. Pan J. miał przy swojej „pracy“ bardzo wiele czasu. Używał tego czasu do siania niezgody w obozie polskim. Rozchodziło mu się przede wszystkim o uniemożliwienie posła p. Baczewskiego. Redaktorowi naszego pisma bardzo asystował i mu schlebiał. Chwalił jego działalność, która dziś w prasie niemieckiej tak straszliwie gani.

Kim był na terenie podczas plebiscytu p. Mikołajczyk, Bogu wiadomo. Człowieka tego strasznie nienawidził p. Jankowski. I napisał przeciwko niemu artykuł w „Allenst. Ztg.“ Ta sprawa była „pionunem“ która uniemożliwiła p. J. działalność.

Redaktor J. wyprosił go jako współpracownika prasy hakatystycznej z redakcji. Długo o Jankowskim nie słyszano i go nawet na ulicy nie widziano. Później jednak J. zbliżył się do największego „wroga“ swego p. Baczewskiego i starał się znowu uzyskać posadę w polskiej organizacji. Był jednak o tyle niezgrabnym, że wylewał żółć swoją na p. Jaroszyka, sądząc, że go zdyskredytuje. Dał też poznać, że zużyje w odpowiedni sposób materiały nagromadzone, jeżeli....

Później pisywał listy do różnych Polaków miejscowych, a może nawet do Polski, w których starał się przedstawić redaktora p. Jaroszyka w tak najohydniejszym świetle.

Obecnie Jankowski przystąpił do ogłaszania swoich „cennych“ materiałów w prasie niemieckiej hakatystycznej w porozumieniu z Eichlerem przywódcą „Heimatdienst“, który jest obecnie redaktorem „Allensteiner Zeitung“.

Powie może niejeden jak się to stać mogło, czemu byliście tacy nieostróżni, czemu tak długo mogli taki St. J. pracować u nas. Na to odpowiem ja, że bez pozytywnych dowodów nikomu zdrady zarzucać nie można. Na kresach wróg pracuje najrozmaitszymi środkami i sposobami. Gdybyśmy chcieli śledzić aparat szpiegowski wroga, natenczas musielibyśmy rozwijać działalność kontr-szpiegowską. Działacze nasi są tak przeciążeni pracą, że wdawać się w analizę

ludzi nie mogą. Aparatu kontr-szpiegowskiego nie mamy i mieć nie możemy z łatwo zrozumiałych powodów.

Co St. Jankowski jeszcze uczyni, tego niewiadomo. Uderzył najprzód może z polecenia „wyższego“ na redaktora naszego pisma. O co się rozchodzi wynika z następującego zdania w artykule St. J.:

„So sieht Herr Kasimir als Idealist aus; und dieser Mann ist der publizistische Leiter der Politik des Polenbundes in Ostpreussen!“

Cel ten tak wielki widocznie wart pracy, a może za osiągnięcie celu czeka p. J. awans i wysoka nagroda.

Pracuje więc p. J. dniami i nocami. Co będzie dalej niewiadomo. Redaktor naszego pisma wiedział dobrze, że skutki jego kroku mogą być niefortunne. Czy atoli należało milczeć pomimo pozytywnego dowodu? Zdaniem moim operacja była konieczną bez względu na skutki.

Chętnie jednakże posłyszemy inne zdania dotyczące tej przykłej niezmiernie sprawy. Swój.

„Równi z równymi“.

W czasie dyskusji w sejmie polskim nad ustawami w sprawie praw językowych mniejszości narodowościowych w Polsce zabrał głos poseł niemiecki Utta, który w ten sposób sformułował żądania Niemców w Polsce:

„Jeżeli panom chodzi szczerze o uregulowanie tych stosunków, to należy współpracować z przedstawicielami mniejszości, którzy już dawno wyciągają ręce do tej współpracy. Ale musi to być praca równych z równymi. Postulaty nasze są takie: Oddać kierownictwo szkolnictwa mniejszości w ręce przedstawicieli tych mniejszości“.

Gdy jednak posłowi przerwano ze strony polskiej wykrzyknikiem: „Co się dzieje na Warmji i na Śląsku“, p. Utta unilkł i dalej swych żądań już nie wysuwał.

Biedni Niemcy w Polsce! Krzywda ich polega na tem, że kierownictwo szkolnictwa niemieckiego nie znajduje się w ich — niemieckich — rękach.

Ale co powiedzieć wobec tego o naszych potrzebach, jako mniejszości narodowej w Niemczech. My już nie kierownictwa nad szkołami żądamy, ale samych szkół, których nie mamy zupełnie. Bo trudno szkołami nazwać tych kilkanaście zakładów, które tylko przyczyniają się raczej do demoralizacji naszej młodzieży.

„Równi z równymi“ — oto hasło, jakie wysunął poseł niemiecki w sejmie polskim. My niestety walczyliśmy o tę równość oddawna, i nie tylko o samą równość teoretyczną, która podkreśla p. Utta ale o zasadnicze, podstawowe prawa potrzebne do naszego istnienia narodowego.

My — Polacy w Niemczech — traktowani jesteśmy jako obywatele drugiej klasy, pozbawieni faktycznie możliwości istnienia jako narodowość. Bez szkół, bez możliwości używania języka ojczystego, prześladowani i terroryzowani nie tylko na polu narodowym i kulturalnym, ale i społecznym i gospodarczym, podjęliśmy zaczętą walkę o równość obywatelską.

Skromniejsi jesteśmy, niż Niemcy w Polsce. Równości nie pojmujemy jako żądania uprawnień państwowych, jak tego żąda poseł niemiecki w sejmie polskim. My żądamy tylko takich praw, jakie mają obywatele niemieccy niemieckiej narodowości.

Równi z równymi! A oto nie dopuszczają nas do sprawowania na równi z Niemcami urzędów i władzy w naszym, polskim kraju górnośląskim. Doświadczenie — niestety — wykazało, że dobrowolnie niczego od Niemców uzyskać nie można, każde prawo musimy im wydzierać gwałtem, ale żywimy nadzieję, że równość tę uzyskamy, ale własnym wysiłkiem.

Uwagi na czasie.

(Przez Obserwatora.)

Do prasy polskiej w Polsce.

Są pisma w Polsce, które się żywo zajmują dołą rodaków swoich w Niemczech. Znamy atoli także gazety, które o losie naszym zapominają często zupełnie. Zdaje się nam czasami, jakoby społeczeństwo zapomniało o doli swojej pod Niemcami, jakoby zapomniało o tem, że w Niemczech znajduje się jeszcze olbrzymia ilość Polaków. Prasa niemiecka zamieszcza pod rubrykami: „Aus den geraubten Gebieten“, lub też „Aus den abgetretenen Gebieten“, „Die Deutschen in Polen“ itd. stale wiadomości dotyczące położenia i potrzeb Niemców w Polsce. W prasie polskiej niestety przeważnie tych rubryk nie znajdujemy. Dla czego?

„Verfluchter Hund, verdammter Verräter, polnischer Hund, ich schlage den Hund tot.“

Ze Sztumu piszą nam:

Młodzież hakatystyczna zorganizowana w „Stahlhelme“ po prostu szaleje przeciwko nam Polakom. Gdy wczoraj wracałem z posiedzenia rady miejskiej, na którym przemawiałem w sprawie szkoły polskiej, Zaczepiło mnie niedaleko ratusza 2 opryszków „Stahlhelmu“, później, jakie 50 kroków dalej, cała gromada niedorostków. Przezywali mnie od „verfluchter Hund“, „verdammter Verräter“, „polnischer Hund“, itd. Jeden zawołał: „Lass mich, ich schlage den Hund tot!“ Dwóch gonilo mnie aż pod moje mieszkanie. Zdażyłem uciec i zamknąć drzwi. Napastnicy cały czas jeszcze stali na ulicy, wygrażając się mi.

Bartsch.

Zastanowić się na serio należy nad tem, czy nie znajdują się środki przeciwko niemieckiemu terrorowi i napaściom publicznym w prasie niemieckiej, skierowanym przeciwko naszym działaczom. Ciekawa rzecz, że w sejmie polskim znowu poseł niemiecki przemawiał o „ucisku“ mniejszości niemieckiej. Czy tam w Polsce do Niemców Polacy strzelają, czy ich zabijają, czy im się zabiciem wygrażają, czy niemieckich redaktorów płatni zdrajcy w prasie polskiej z bólem mieszają?

Byłoby to polityką strusią, gdybyśmy milczeli i nie żądali energicznie naprawy stosunków. Ciekawym jest fakt, że są Polacy, którzy proszą nas, abyśmy o gwałtach niemieckich się nie rozpisywali, gdyż lud się przestraszy i będzie chciał wyprowadzić się do Polski.

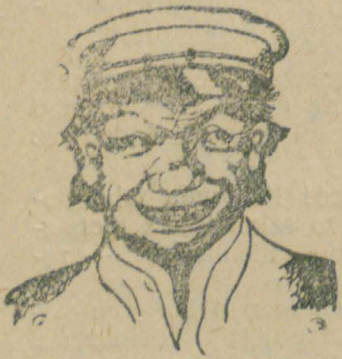
Fakt ten najlepiej ilustruje nasze położenie.

Przegląd polityczny.

Polska.

Telegramy Agencji Wschodniej.

Warszawa, 16. 7. Rząd nadal prowadzi studia i prace przygotowawcze celem uregulowania spraw mniejszości narodowych. Na sesji jesiennej zgłosz



Kuba z pod Wartemborka gada:

Dowiedziawszy się o niedzielnym walnem zebraniu Związku Polaków pojechałem do Berlina. Jechałem cugiem w klasie III i zapłaciłem 26 marek złotych w papierze i 50 fenigów. Ponieważ ja sławny dyplomata Kuba z pod Wartemborka nie byłem delegatem, więc w zebraniu udziału brać nie mogłem. Przyjęła mnie serdecznie i gościnnie w Berlinie pani Pał, której składam na tem miejscu moje podziękowanie.

Byłem już w rajchstagu, ale nie byłem jeszcze nigdy w landtagu pruskim. Gdy się dowiedziałem, że kilka delegatów wybierało się do sejmku pruskiego, to powiedziałem im: „Weźta mnie myt“ i mnie wzięli. Najprzód jechaliśmy untergrundbaną, to jest taki wóz co to sam jedzie bez dyszla i bez koni tylo przez elektrykę. Ta untergrundbana znajduje się pod ziemią, jedzie pod rzeką Szprewę, a potem jak djabeł wylatuje z piekła podziemnego na świat i zaledwie oczy przetrzesz już znajdujesz się ponad chalupami miasta Berlina. Gdyśmy wyleźli z untergrundbany, to jechaliśmy sztabaną. Potem wyleźliśwa z sztabany i szliśwa do sejmku. Przed sejmem stały rozmaite handlarzy sprzedające akcentaszy, sztrycholki i różne inne fizmatenty. Weszliśwa do sejmku, a jeden z delegatów zapytał się o posła p. Baczewskiego. Pan poseł zaraz wyszedł, poszedł do ministra po karty dla noju i każdy musiał napisać swoje własnorodzone nazwisko. Ja napisałem naturalnie: „Sławny w całym świecie dyplomata Kuba z pod Wartemborka“. Natychmiast przyszedł sługa sejmowy w białych rękawicach i zaprowadził mnie na galerję, zkąd widać ministrów

rząd szereg dalszych projektów w tych sprawach, specjalnie zaś w odniesieniu do mniejszości niemieckiej, aby wszystkie te sprawy uregulować w myśl arbitrażu Kaetzenbecka i opartej na nim konwencji polsko niemieckiej. Rozpatrywanie spraw żydowskich odroczone zostało na czas dłuższy w związku z maksymalistycznymi żądaniami posła Grünbauma, który zmusił rząd do przestudjowania całokształtu spraw żydowskich. Również zwolanie nowego zarządu gminy żydowskiej odroczone na czas dłuższy. W sprawach ukraińskich w najbliższych dniach mają nastąpić dalsze zarządzenia wynikające z uchwalenia przez rząd ustawy językowej.

Warszawa, 16. 7. Zabiegi polskiego delegata w Charbinie w sprawie uregulowania położenia prawno obywateli polskich w Chinach i nawiązania normalnych stosunków między Chinami a Polską są w toku. Chiny domagają się równouprawnienia obu kontrahentów, podczas gdy Polska na równi z wszystkimi mocarstwami z wyjątkiem Rosji, — domaga się pewnych uprzywilejowań wobec Chin. Przywileje dotyczą przedewszystkiem: wyłączenia obywateli polskich z pod jurysdykcji sądów chińskich.

Warszawa, 16. 7. Według pogłosek kulturowych poseł Thugutt, który dziś rano wrócił z inspekcji wieziei w Wilnie odmówił przyjęcia teki Min. Spraw zagr. wycofywując się wogóle z wszelkich kombinacji mających na celu nadanie rządowi min. Grabskiego charakteru rządu półparlamentarnego. Thugutt wyjeżdża na dłuższy urlop kuracyjny.

Warszawa, 16. 7. Sejma w rozmowie z dziennikarzami stwierdził, że rokowania z Niemcami w sprawie wzajemnych rozrachunków nie dały żadnych rezultatów, gdyż Niemcy wysunęli warunki, których przyjęcie dla Łotwy jest niemożliwe. W sprawie traktatu handlowego z Francją Łotwa sonda e opinię obecnego rządu francuskiego. Za poprzedniego rządu francuskiego traktat nie doszedł do skutku z powodu znanej klauzuli specjalnego uprzywilejowania Rosji na Łotwie. Według Sejmy najważniejszym tematem konferencji państw bałtyckich i Polski w Helsingforsie w sierpniu rb. będzie sprawa postępowania tych państw na najbliższej sesji Ligi Narodów. Zdaniem Sejmy ta będzie jedną z najważniejszych, ze względu na próby nowego politycznego i ekonomicznego uregulowania i ustabilizowania stosunków europejskich.

Warszawa, 16. 7. Sejmowa Komisja robót publicznych przyjęła wczoraj wniosek większością jednego głosu domagając się utrzymania nadal Minister Robot Publicznych.

Warszawa, 16. 7. Konferencja prasowa bałtycka zakończyła wczoraj część dyskusyjną. Dzisiaj nastąpi już tylko ostateczne zredagowanie rezolucji.

Warszawa, 16. 7. W „Robotnik“ podaje pogłoskę, iż stanowisko wiceministra spraw zagr. ma otrzymać Stanisław Stroński, naczelny redaktor Rzeczypospolitej i poseł na sejm grupy Dubanowicza.

Warszawa, 16. 7. W tych dniach nadeszły z Rosji arraty z kolekcji Zygmunta Augusta oraz obraz pendzla Belota Canaletto „Elekcja Króla Stanisława Augusta“.

Warszawa, 16. 7. Karśnicki prezes głównego urzędu likwidacyjnego wyjechał do Wiedna celem wzięcia udziału w rokowaniach polsko niemieckich.

Warszawa, 16. 7. Min. Zamojski złożył wczoraj pod wieczór na ręce premiera Grabskiego prośbę o dymisję.

postów, posłanki, komunistów i innych antychrystów. Jeden taki poseł gadał, a wszystkie inne posły do siebie rozmawiali głośno, tak że nic nie było słycać, co owten gadał. Sługa sejmowy wskazał mi palcem na jakiegoś starego grózka i powiada:

— Das ist der Viceprezident des Landtages Herr Porsz.

Krzesło na którym on siedział było 3 razy takie wielkie jak wszystkie inne krzesła. Potem mi pokazał krzesła, gdzie siedzieli ministrowie. Jeden spał, drugi minister czytał, a trzeci studjował jakieś akty.

Pan redaktor też był w Berlinie i wszystko mi wyjaśnił. Pokazał mi gdzie łoża królewska, gdzie siedzą redaktorzy, stenografy, a wreszcie pokazali mi owtego posła Lawina, co to pożarłby na chętniej co dzień jednego Polaka na śniadanie. Pokazali mi też pan redaktor posłową pannę Wronka. Jest to wprawdzie nie rychtyczna wrona, ale tylko wronka, ale ona dziobie w sejmie Polaków i posła Baczewskiego jak może. Socjalisty i komunisty jej nie lubią. Powiedzieli jej, że jeżeli jeszcze raz dziób swój na Polaków otworzy, to jej powiedzą, że wrona to jest niemiecka Krähe, a wronka to niemiecka „Krähchen“. Tak się podobno Wronka przestraszyła, że już nie myśli nigdy swego dzióbka przeciwko Polakom otworzyć.

Potem poszliśwa na obiad do restauracji w sejmie. Tam posły jedzą, piją i palą cygarety i cygary. Na stole przy drzwiach jest karta, na którym jest wydrukowane „Polen“. Przy tym stole siedziałem ja. Pan poseł B. kupił mi za 1,40 obiad z woła sejmowego i do tego krzynę poselskiej sznapitury, od której mi ślipy zbiełaly.

Słyszałem, że gdy się po raz pierwszy pojawiła ta karta „Polen“, to nacjonalisty i inne antychrysty pytali się, czy Polacy nie chcieliby uciekać, jeżeli się tak przy drzwiach ulokowali. Na to odpowiedziano im, że Polacy przy drzwiach weszli, przy drzwiach usiedli i chcą iść powoli forwertc. Najprzód jeden stół, potem przyjdzie drugi itd.

Potem wyszliśwa do „Wandelhali“. To jest taka wielka sala jak świński rynek w Olsztynie. Tylo, że w tej sali jest taki gruby płat miękki, tak że się idzie jak w ciepłym śniegu. Stoją też duże krzesła, z pierzynami, które są zaszyte skórą. Pan redaktor powie-

Warszawa, 16. 7. Klub parlamentarny Z. L. N. postanowił zainterpelować rząd z powodu alarmujących wiadomości o stanowisku zajętem przez rząd w sprawie likwidacji majątków niemieckich. Prawdopodobnie szereg klubów wystąpi dzisiaj zbiorowo wobec premiera.

Warszawa, 16. 7. Senacka komisja skarbowo-budżetowa przyjęła wczoraj bez zmiany cały preliminarz budżetowy, razem z ustawą skarbową.

Warszawa 16. 7. W dniu 17 odbędzie się konferencja ministerjalna w sprawie projektu ustawy o zniesieniu ograniczeń prawnych ludności żydowskiej.

Warszawa, 16. 7. „Dwugroszowka“ podaje pogłoskę jakoby konsorcjum szwedzkie zakupiło większość akcji wszystkich fabryk zapalek w Polsce. Ostatnio konsorcjum nabyło fabrykę „Piomyk“ w Pińsku za 215 tysięcy dolarów.

Warszawa, 16. 7. Od 23 bm. przywrócona zostanie komunikacja kolejowa: Ryga—Warszawa—Paryż—Callais—Ostendavia Niemcy, wstrzymana z powodu okupacji Ruhr. Godziny przyjazdu i odjazdu ulegną zmianie.

Warszawa, 16. 7. Z Paryża donoszą, że Stanisława Umińska artystka teatru polskiego zabiła w szpitalu swego narzeczonego Jana Zyznowskiego bylego bajorczyka chorego na nieuleczalną chorobę. Umińska oświadczyła, że chciała skrócić cierpienia narzeczonego. Umieszczono ją w szpitalu.

Warszawa, 16. 7. Dzisiaj w nocy okradziono mieszkanie gen. Sikorskiego. Zabrano „piatery“. Z odczynie przeszukiwali także szufiady, gdzie była korespondencja, co nasuwa przypuszczenie, że poszukiwali dokumentów urzędowych.

Ruch budowlany w Polsce się wzmacnia.

Tegoroczny ruch budowlany zarówno w Warszawie jak i w całej Polsce się ożywił. Wystarczy zaznaczyć, że już obecnie ruch budowlany swemi rozmiarami przewyższa conajmniej dziesięciokrotnie ruch zeszłoroczny.

Rząd przeznaczył już na ten cel 2 miliony złotych, a w najbliższym czasie ma wyasygnować za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego jeszcze 4 miliony złotych.

Należy się zatem spodziewać, że niebawem będą doprowadzone do końca rozpoczęte już roboty budowlane.

Francja.

Mowa marszałka Focha w Boulogne.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Boulogne wielka uroczystość odsłonięcia pomnika za poległych w wojnie światowej. W uroczystości tej wziął również udział Marszałek Foch, który wygłosił mowę. W mowie swej podniósł Marszałek Foch szczególnie ważną rolę, jaką miasto Boulogne odegrało w czasie wojny. Dalej zwrócił się do całego narodu, mówiąc:

— Gdy naród z powodu zbyt powołanych kroków, jakimi zdąża ku nam pokój, opanowywać zaczęnie niepewność, wówczas pomnijmy tylko na przeszłość. Widzieliśmy w tej przeszłości, jak narody sprzymierzone jeden po drugim chwytaly za broń z wielkich i szlachetnych pobudek, skupiały się pod sztandarem wolności i osiągnęły zwycięstwo, nie bacząc na ofiary. Umarli nasi wołają ku nam: Musimy zdecydowaną jednością utrzymać pokój, sprawiedliwy

dzieli mi, że na tych krzesłach posły swoje dyjety zarabiają.

— Niech mi pan redaktor powiedzą, jak oni to robią?

Pan redaktor pokazali mi jednego posła nacjonalistycznego z belkiem jak miech 2 centnarowy z kartoflami napchany. Zakolebał się on do krzesła, zwałił się i za chwilę słyszę głośne:

— Chrrrr, chrrrr, chrrrr, chrrrr, aż się mury sejmowe trzęsły.

A pan redaktor na to:

— Widzisz Kuba, tak to posły w sejmie na dyjety zarabiają.

Dyjety, to jest zapłata za poselstwo. Poseł musi być w sejmie, bo jak go niema to nie dostanie nic. Czy on chrapł, czy ściaga denyszen korn, czy siedzi w sejmie, to wszystko jedno. Hauptzacha, że jest.

Byłem też w bibliotece sejmowej. Jest tam „Gazeta Olsztyńska“. Posły wszystkie czytają niemieckie artykuły „Konrada“ i naturalnie moje „Gadanie“, które natychmiast każą na niemieckie yberzecować i wszystkim posłom i ministrom rozdawają. „Allensztajnerki“ tam niema od czasu jak ją redaguje Eichler. „Szundu“ w sejmie nikt czytać nie chce. Folksblat olsztyński jest, ale nikt go nie czyta, tylo „Germanję“.

Pan poseł B. i pan redaktor wszystko naju objaśniali, za co im serdecznie dziękuję. Gdy wychodził „tu“, a przed sejm zajęchał prezydent ministrów p. Braun automobilem, ale mnie sławnego dyplomaty Kuby z pod Wartemborka nie poznał, bo byłem ynokognyto.

Na ulicy chodziły Berlinianki. Są to baby szpetne. Malują się farbami na pyskach jak indyany, a potem posypują gębę mąką. Na ulicy zaś wołali na mnie klajner, a ja przecież taki mały nie jestem. Chciałem iść do tyrgartenu, ale jak mi powiedzieli, że tam Berlinicy odwiedzają swoich krewnych, to nie poszedłem. Krewni Berlinicyków to są małpy, oni bowiem wierzą, że człowiek od małpy pochodzi. Przed kościołem i księdzem kołpak zdejmuję tylko ten, co „Germanję“ centrową na ulicy sprzedaje. Nie poszedłem do tych „krewnych“, choć niektóre baby pomalowane na pyskach i posypane mąką wołali na

pokój, który jest rezultatem minionej wojny i uświęceniem tryumfu tych zasad, za które oni życie oddali w ofierze.

Niemcy.

Zjazd Ostmarkenferajnu w Pomeranii.

W dniu 30 czerwca odbył się w Starogardzie, na Pomorzu Słupskim (w Niemczech) wielki dzień Ostmarkenferajnu na Pomorzu (niem.) i Prusy Zachodnie.

Na powitanie delegatów tegoż towarzystwa napisała hakatystycznie - nacjonalistyczna „Stargarder Zeitung” wielki artykuł, w którym daje pogląd na działalność tegoż z czasów niewoli naszej i zadania w chwili dzisiejszej i w przyszłości.

Pismo to powołuje się na słowo Bismarcka, że Niemcy bez Poznańskiego obyć się nie mogą, jeszcze mniej aniżeli bez Alzacji, określa działalność germanizatorską „Ostmarkenferajnu” i ubolewa nad tem, że wywłaszczono tylko cztery majątki polskie.

Artykuł zapowiada, że mimo utraty ziem wschodnich Ostmarkenferajnu istnieć musi, ponieważ do Niemiec napływają wciąż polacy (?!), którzy nie mogą znieść beznadziejnych stosunków w Polsce. Za polskim chłopem podąży stan średni: w jakiś czas polak ze znaną zaciętością zacznie polonizować wschodnie ziemie niemieckie. Wszak polacy uważają wschód niemiecki aż po Łabę za własność polską. — Społeczeństwo niemieckie musi uciec się do samopomocy, rząd bowiem ze względu na zagranicę tendencji swych ujawnić nie może. Trzeba więc podtrzymać wśród narodu niemieckiego pamięć o „zrabowanych” marchjach wschodnich, gdyż celem naszym i każdego Niemca jest odzyskanie niemieckich kresów wschodnich (deutsche Ostmark).

Jeżeli artykuł powitalny nacjonalistycznego pisma nastrojony był na taką szowinistyczną nutę, to oczywiście nie mógł być bardziej umiarkowany „dzień Ostmarkenferajnu”. Dzień ten a raczej zjazd roczny składał się z dwóch części jawnego i tajnego.

Na jawnym zebraniu przemawiał przepodniczący prowincjonalny von Heydebrecz z Barzlina, który malując w strasznych kolorach rzekome niebezpieczeństwo polskie, oświadczył gromkim głosem: „Zaprawdę kiedyś nastąpi dzień, w którym zrabowane ziemie znowu będą nasze”.

Prześciętnął go jednak pastor Stawenhagen ze Sławna, pochodzący z prowincji nadbałtyckich. Ten „zaczny sługa Boży” nie mógł znaleźć dość słów pochwały dla osławionego pogromcy słowian Albrechta Niedźwiedzia i rozwoził się nad kolonizacją niemiecką na ziemiach słowiańskich, a w końcu oświadczył:

„Kwitnący kraj wydarto nam z naszych rąk — Kochany rodaku czy byłeś w Poznaniu? Czy widziałeś to wspaniałe niemieckie (?) miasto w przeciwieństwie do brudnej dzielnicy (dreckiges Polenviertel) z tamtej strony Wisły? Zbudź się Michałku, skieruj oczy, serce i myśli na wschód, tam znajduje się przyszłość nasza. Chodzi o to, aby zamysły polaków unicestwić a rzucić niewolę na zachodzie.

Na zakończenie wyzywał jeszcze pierwszy burmistrz pozasłużby Sternberg do „świętej nienawiści przeciw wrogom Niemców, przemawiał też górn-

nie klajner kom myt. Niech one same tych „krewnych” oglądają.

Na te baby były nasze górnośląskie delegaty bardzo ładne, a mianowicie jeden młody, śmiały chłop, który mi się bardzo udał. Bo też te górnoślązaki to fest chłopcy. Niech oni tylo swoje zrobią przy welunkach. Westfalakom też nic nie braknie. A tam w Złotowskim? Ten Ks. Dr. D. i ten pan M. bardzo, bardzo mi się udali. Berlińczyki są dzielne ludzie, wszystkie proste ludzie, ale rozumu mają więcej w pięcie, aniżeli u naju hakatysty w głowie. Wszystkie braty nasze dzielnie się w Berlinie spisali.

Kupiłem w Berlinie dla Hani coś fajnego, ale nie powiem już co. Dziwna rzecz, że o Hani na G. Śląsku, w Złotowskim, w Bytomskim, na Obczyźnie, w Berlinie, w Hamburgu, w Wrocławiu i wogóle wszędzie już nasi rodacy wiedzą. I mnie sławnego dyplomata Kubę też bardzo uszanowano. Podobno, gdy p. redaktor skarżyli się na swój los (obgadano go już wszędzie, że wiecznie się skarży i wiecznie niezadowolony), gdy powiedzieli, że on tylko sam pracują i nikt mu nie pomaga, to Ks. Dr. D. powiedział:

— Przecież Kuba z pod Wartemborka panu pomaga.

Pani redaktor nasz aż posinił z wielkiej plapitacji i alternacji, bo wszyscy się śmiali z p. redaktora wiedząc o tem, że najglówniejszą siłą prasy polskiej wschodniopruskiej jestem naturalnie ja, sławny dyplomata Kuba z pod Wartemborka.

We wtorek wieczorem wyjechałem z Berlina. Odprowadziła mnie na dworzec inteligencja polska berlińska i pewien młody dyplomata berliński żonaty, z którym rozmawiałem i którego poglądy mi się bardzo podobały. Szkoda, że to Poznańczyk, boby już dawno owansował.

Więcej gadać nie będę ze względów politycznych i dyplomatycznych.

Przed wyjazdem z Berlina napiłem się wina z jagód, któremu mnie pani P. poczęstowała.

Jeszcze o jednej pani bym wspomniał, ale nie mogę, bo... bo... ach, lepiej nie powiem. Nie dam ani cienia pozorów, o kim mowa... Wiemy o tem tylko ona i ja.

Kuba z pod Wartemborka.

noślazak Jaite, aby nie traktowano na równi niewców - katolików z polakami, inni mówcy zaś stwierdzili, że nie należy stracić ufnosć w dzień, który nadejść musi.

W takim tonie przemawiano na publicznym wiecu. Następnie odbyły się obrady tajne, o których prasa niemiecka nic nie pisze, zaznaczając, że były poufne i nawet prasa nie miała na nie dostępu. Łatwo sobie wyobrazić, jaki panował na tych obradach ton i nastrój.

KRONIKA.

Olsztyn, 18 lipca 1924.

Kalendarz na sobotę: Wincentego z Pauli.

Wschód słońca o godz. 4,02; zachód o g. 8,09.

Kalendarz na niedzielę: Czesława, Hieron.

Wschód słońca o godz. 4, 3; zachód o g. 8, 8.

— **W sprawie p. Taddeya** z Burdąga odebrała redakcja pisma naszego „sprostowanie” od prezydenta rejencji olsztyńskiej. Rozchodził się o artykuł niemiecki z „M. P. L.”, w którym „Konrad”, korespondent „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” zapytuje się: „Was hat Herr Taddey denn verbrochen?” Sprostowanie rejencji nie odpowiada przepisom prawa prawnego. Redakcja pisma naszego powzięła jeszcze decyzję w tej sprawie.

— **Dwie miary.** We wtorek udał się zarząd Tow. Młodzieży w Gietkowie do wójta p. Döhringa, prosząc o pozwolenie na odbycie zabawy leśnej. Wójt odmówił, zaznaczając, że musi się najpierw zapytać rejencji. Dopytywał się o szczegóły dotyczące towarzystwa i zabawy. Oświadczył, iż rejencja chce znać ustawy i skład zarządu towarzystwa, chce wiedzieć co się będzie czyniło na zabawie, kto wygłosi mowę itd. itd. Przecież rejencja zna cele towarzystw młodzieży polskiej i ta młodzież nie po raz pierwszy urządza zabawę. Dla czego hajmatferajnowi pozwolenia bez trudności w tej chwili udzielono? I to uczynił p. Döhring w obecności dwóch członków zarządu gietkowskiego Tow. młodzieży. Jakim prawem? Mamy nadzieję, że pozwolenie na czas przyjdzie i że zabawa będzie mogła się odbyć. Przecież nieudzielenie pozwolenia na czas przyprawiliby Tow. Młodzieży o znaczne straty i przykrości.

Naszych posłów do sejmiku powiatowego prosimy, aby to wyraźnie upośledzenie naszych towarzyszy i faworyzowanie „hajmatferajnow” poruszyli na najbliższej sesji sejmiku powiatowego.

— **r. Idealista.** W „Allensteiner Ztg.” czytamy: „Herr Kasimir behauptet wieder einmal in seinem Blatte, Idealist zu sein”. „Herr Kasimir” to ma być widocznie p. Jaroszyk. Nikt w „Gazecie Olsztyńskiej” nie pisał że redaktor „Gazety” jest idealistą. O ile nam wiadomo nazwał p. Dr. Gąsowski pod przysięgą p. Jaroszyka idealistą przed sądem wojennym w Szczytnie. Podobnie wyraził się o p. Jaroszyku p. Worgitzki w broszurze „Die Abstimmung in Ostpreussen”.

Cóż chcecie więc od nas? Rozprawiajcie z p. Dr. Gąsowskim i z p. Worgitzkim.

Z Powiśla.

* Sztum. Nasze miasto ma otrzymać 1 kompanię wojska. Jak się dowiadujemy rozstrzygnięciem się sprawa ta dopiero w roku 1925.

* Sztum. Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się we wtorek wieczorem o godz. 6 tej. Odbyły się ponownie wybory do Magistratu. Zastępcą burmistrza obrany został p. Russland (soc.) na członków magistratu wybrano: Block (pol.) Misdalski (centr.) Blenke i Dreyer (niemcy). Na wniosek socjalistów uchwalono sprawić dla ratusza chorągiew o nowych niemieckich kolorach. Naprzeciw głosowali: Komunisty, Wirt-schaftspartei i nacjonalisci. Zwycięstwo zawdzięczali socjalisci polskim głosem. Polska partja przeto chciała wyrazić, że się ludzi nadzieja iż w republice doła Polaków prędzej się może polepszyć niż w Monarchji. Ofertę rejencji, by miasto za 250 mk. wzięło w dzierżawę jezioro „Jungferensee” uchwalono przyjąć.

Pod punktem „obrazy nad etatem” stawil p. Bartsch (Polak) wniosek, taki: Obrady odroczyć, aż członkowie Rady miejskiej wgląd dostaną w etat, bądź to przez dostarczenie partjom odpisu, bądź to przez wyłożenie etatu dla członków Rady miejskiej w magistracie. Wniosek przyjęto większością głosów i odbyły się tylko przedobrazy nad etatem. Pod tytułem „wydatki na szkoły” na Przedzamczu i w Sztumskiej wsi zażądał p. Bartsch nową pozycję tytułem odszkodowania dla nauczyciela, który będzie udzielał naukę religij w języku polskim i naukę języka polskiego. Opór stawili nacjonalisci, ostatecznie uchwalono zamknąć dyskusję bez rezultatu.

Po temu nastąpiło tajne posiedzenie w sprawie zakupu gruntu dla wyprostowania ulicy przy kamienicy p. dr. Morawskiego na Przedzamczu i w sprawie opieki nad bezrobotnymi.

Z innych części Prus Wschodnich.

* Łabiewo. W niedzielę rano o godz. wpół do 3-ciej natrafił leśniczy w obwodzie leśnictwa Schmalenberg robotnika Kenkela na kłusownictwie. Gdy kłusownik na zawołanie nie ustął lecz nawet wystrzelić chciał do leśniczego, ostatni uprzedził go i zabił kłusownika.

Przemysł i handel.

Ceny ziemiopłodów.

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 17. lipca. Dowóz: 1 wag. owsa, 3 wag. rzepaku.

Notowano (w markach rentowych za centnar). Żyto 7,00—7,20, pszenica 8,25—8,40, owies 7,40, jęczmień 8,25—8,40, rzepak 12,50—13. Usposobienie: mocniejsze.

(Berlińska giełda płodów rolnych).

Berlin, 17 go lipca. Godzina 1-sza w południe Urzędowe notowania (za 100 klg. w mk. złotych): Pszenica 17,3—18,3 mk. zł., żyto 14,2—14,8, jęczmień jary 16,0—17,0, na paszę 15,5—16,0, owies 14,2—14,8, kukurydza loco Hamburg —, —, — mk. Za 100 klg.: mąka pszen. 24 50—28,—, mąka żyt. 22—24,50,— mk. złotych. Za 100 klg.: ospa pszena — 9,20 —, ospa żytnia 9,6—, mk., rzepak — — 25,0, siemię lniane 32—33, groch Wiktorja 21—20 mk., groch spoż. mały 13 — 15, groch pastewny 14 — 13,0, peluska 13 — 14, bób polny 13 — 14, wyka 11,0 — 12,0, łubin niebieski 9,0 — 10,0—, łubin żółty 13,0 — 14,0 seradela 11,0—13, makuch rzepakowy 8,70 — mk., makuch lniany 18 — 19, wyłoki suche 6,20 —, wyłoki cukrowe 16,5—17, melasa torfowa 6 —, —, płatki ziemniaczane 21,0.

Berliński targ na bydło.

Berlin, 16. VII. Spędzono 1257 sztuk bydła wtem 129 buhał, 122 wołów, 742 krów i jałówek, 1300 cieląt, 2708 owiec, 9676 świń, 8 kóz oraz 80 świń z zagranicy. Ceny w fenigach złot. za funt żywej wagi:

Wół A — — —, B 33 — 36, C 30 — 32, D 25 — 28, buhaje A 35 — 37, B 32 — 34, C 26 do 30, krowy i jałowki A — — —, B 34 — 43, C — do —, D 28 — 32, E 22 — 26, żarłoki 25 — 18, cielęta A — — —, B 58 — 62, C 48 — 55, D 38 do 45, E 28 — 32, owce wypasione na pastwisku A — do —, B — — —, świnię A — — —, B 59 — 60, C 57 — 58, D 51 — 56, E 50 — 53, F 44 — 48, maciory 51 — 55, kozy 15 — 20.

Od redakcji.

Pan B. Polemizować ze zdrajcami i bronić się przeciwko zarzutom zdrajców nie będziemy. Podawać będziemy chyba tylko szczegóły, które uważamy za konieczne.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego w Olsztynie odbędzie się w niedzielę dnia 20-go lipca rb. na sali Hotelu Internationalu o godz. 4-tej po poł. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Baczność! Polsko-katolickie Tow. Młodzieży w Gietkowie urządza w niedzielę dnia 20 bm. w lasku p. Chabrowskiego w Kafilis w zamkniętem kółku **zabawę letnią**, na którą uprasza się rodaków ze wszech stron. Początek o godzinie 3-ciej. **Zabawa** urozmaicona. Przedewszystkiem zaprasza się sąsiednie Tow. Młodz. jak z Olsztyna, Roznowa, Szabarga. Legitymację albo zaproszenie uprasza się zabrać sobą. Zarząd.

Szafald. Zebranie Tow. Młodzieży w Szafaldzie odbędzie się w niedzielę dnia 20 lipca o godz. 4 po południu w zwykłym lokalu. Wstęp mają tylko członkowie oraz młodzież, która pragnie wstąpić do naszego Towarzystwa. Pożądanem jest, aby wszyscy członkowie się stawili, ponieważ przybędzie do nas z wycieczką sąsiednie Tow. Młodzieży. Uprasza się przynieść śpiewniczki narodowe. Zarząd.

Gietrzwałd. Miesięczne zebranie Tow. Młodzieży w Gietrzwałdzie odbędzie się w niedzielę 20. lipca o godz. 1/24-tej popołudniu w domu p. Fiutaka. Uprasza się członków o kompletne i punktualne stawienie się na zebranie, gdyż o godz. 4 wymarsz do sąsiedniego Tow. Młodzieży w Szafaldzie. Należy zabrać ze sobą śpiewniki i o ile możności instrumenty muzyczne. Zarząd.

Stanisławo. Zebranie Tow. Młodzieży odbędzie się o długiej przerwie w niedzielę dnia 20 lipca o godz. 4 w domu p. Weinerta. Obowiązkiem młodzieży jest kompletne stawienie się na to zebranie. Uprasza się także o przyniesienie śpiewników i o wygłoszenie kilku deklamacyj. Zarząd.

Kabarno. Zebranie Tow. Młodzieży odbędzie się w niedzielę dnia 20 lipca o godz. 4 po południu w zwykłym lokalu. Uprasza się członków o liczne przybycie i o przeprowadzenie swych znajomych. Gość z Olsztyna przybędzie. Zarząd.

Biskupiec. W niedzielę dnia 20. lipca odbędzie się u p. Bykowskiego zaraz po głównym nabożeństwie, zebranie Tow. Kobiet Polskich. O liczny udział członkiń i gości prosi Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Do pierwszej Komunii św.

udzielamy

10 procent rabatu

na wszystkie

księżeczki do nabożeństwa (polskie i niemieckie od 40 fen. do 7 mk.),
rózańce, świece i wszelkie inne dewocjonalje.

Wielki wybór!

Wielki wybór!

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Figury Świętych

polecamy po poniższych cenach dopóki zapas starczy.

Opakowanie, jak skrzynie itd. oblicza się osobno. Wysyłka za poprzednim nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką. Na życzenie postaramy się o brakujące lub większe wielkość.

	Wysokość figur: 30 40 50 60 70 80 cm.					
Serce P. Marji	4.00	6.50	9.00	13.00	26.00	— mk.
Serce P. Jezusa	4.00	6.50	9.00	13.00	26.00	— „
Błogosławiące Dzieciątko	—	—	9.00	—	—	— „
Królowa Niebieska	—	—	11.00	—	26.00	— „
M. Boska Różańcowa	—	—	—	—	26.00	— „
Niepokolana	4.00	6.50	—	—	—	— „
M. Boska z Lurd	4.00	6.50	11.00	13.00	—	— „
Św. Józef	5.00	8.00	—	—	—	— „
Św. Antoni	5.00	8.00	11.00	15.00	—	45.00 „
Św. Franciszek	4.00	6.50	—	—	—	— „

Aniołki, 27 cm. para 5 mk. Aniołki, 18 cm. para 3 mk.

Księgarnia J. Pieniężnej, Olsztyn

ul. Dolno Kościelna (Unterkirchenstrasse)

lub

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Olsztyn, ul. Młyńska (Mühlenstr. 2).

FABRYKA MEBLI i TRUMIEN.

I.
Przy zapotrzebowaniu polecam meble własnego wyrobu i to

kompletne sypialnie, jadalnie,
pokoje mieszkalne i kuchnie
jako i pojedyncze sztuki.

Na życzenie wykonuje się osobne meble.

Gwarancja jednoroczna.

Odplata wedle umowy.

II



Trumny

ubioiry dla nieboszczyków itd.

Przy zakupie trumny dostarczam dekoracje pogrzebowe bezpłatnie.

Brunon Jatzkowski

OLSZTYN, ul. Fryderyka 5/6,
przy rynku remontowym.

Ucznia rzeźnickiego

poszukuje od zaraz

Kindler, mistrz rzeźnicki
Duży Klebark Tel. 15.

Rolnik, 28 lat stary, katolik obeznany z wszelką książkowością rolniczą i urzędową, także z uprawą ciężkiej i średniej ziemi, poszukuje posady za

rzączkę lub rendanta

ew. przyjmie zastępstwo na dłuższy czas. Oferty nadesłać pod lit. S. K. do eksped. Gazety.

Wyjeżdżam

od 16-go lipca do końca sierpnia zastępuje mnie syn mój lekarz praktyczny **Dr. Stanisław Morawski**.
Sztum, 16. 7. 24. **Radca Morawski**.

Baczność!

Baczność!

Poszukujemy na zamianę do Polski: majątki, gospodarstwa wiejskie, karczmy, młyny i kamienice z interesami lub bez.

R. Hamp & Co.

Bischofswerder WPr., Graudenzerstr. 5. Tel. 37.

Objekta należy dokładnie opisać.

Odkładacze do pługa . . . funt 30 f.

Sztrycholce funt 30 f.

Gwoździe funt 22 f.

jako i wszelkie towary żelazne i kolonialne **10 procent taniej jak konkurencja** poleca
Hugo Gerigk, Wartembork.

Zamówienie „Gazety“ na sierpień.

Ich bestelle hiermit für den Monat August 1924 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 125 Goldmark sowie 40 Pf Bestellgeld.

I nie, nazwisko i adres (Vor-und Zuname und Adresse)

Obige 1,65-Goldmark erhalten zu haben bescheinigt